

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament mies. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostrp., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLII.

Olsztyn, na czwartek 4 października 1928 r.

Nr. 232

W jaki sposób przediodziły dawniej dobra polskie w ręce niemieckie?

W chwili, kiedy się w Polsce odbywa parcelacja dóbr ziemskich a równocześnie na najbardziej zagrożonych kresach oszczędza się niemal systematycznie majątki niemieckich obywateli, marzących, jeżeli nie wyłącznie to w znacznej części o rewizji traktatu wersalskiego — w jakim celu, nie potrzeba dodawać — warto przypomnieć, w jaki sposób stali się Niemcy właścicielami przeważnej części większej posiadłości na Pomorzu i w Poznańskim.

Aby jednak czytelnik nie posądzał piszącego o polską stronniczość lub nienawiść ku Niemcom, artykuł niniejszy oparty jest wyłącznie na świadectwie pruskich partjotów i działaczy, a nawet urzędowych ich referatach.

W r. 1816 w listopadzie przedłożył ówczesnemu premierowi pruskiemu księciu Hardenbergowi radca wojenny (Kriegsrat) Fiebenfeld, jeden z najwplywowszych pruskich działaczy na terenie wielkopolskim w czasach drugiego i trzeciego rozbioru Polski (dr. K. Krotoski: Prusi Kulturträger z końca XVIII wieku 1907), memoriał, o którym książę Hardenberg wypowiedział się, że mimo wielkiej szorstkości i wielu nieprzyjaznych i nieprawdziwych faktów jest chwałą godnym przykładem naszego obecnego zarządu i dlatego zasługiwałby, jako przykład pouczający, dla ustawicznie niezadowolonych krzykaczy na wszystko, co się u nas dzieje, by nie poszedł w niepamięć. (Tenże: Z zabiegów pruskich o polskie sympatie w r. 1813. Świat słowiański 1907 czerwiec, str. 421-36.) Rzeczony Fiebenfeld, w panegiryczny sposób opisuje rzekomą życzliwość dla starych, czy nowych poddanych Fryderyka Wilhelma i Fryderyka Wilhelma I., zarzuca temu ostatniemu zbyt nieufność do swych ministrów i urzędników, którzy najrozmaitsze zarządzenia, jak np. klasyfikację dóbr i gruntów, w egoistyczny sposób wyszukiwali i tamsamem wywołali powstanie kościuszkowskie w r. 1794. Przedtem zdaniem Fiebenfelda, Polak miał najwyższe wyobrażenie o wszystkich pruskich zarządzeniach i nie wierzył nigdy, aby pruski urzędnik dał się przekupić.

Gdy jednak komisarze, zajmujący się klasyfikacją gruntów, nie tylko dali się przekupować, lecz oddawali się zbrodni pijaństwa i wszelkiej rozpustności, tedy Polacy nauczyli się pruskim urzędnikiem i całym rządem pogardzać. Subwencje rządowe na podniesienie zabranych ziem wpływały do kieszeni urzędników sądowych i finansowych, a Polak z tych pieniędzy nie otrzymawszy nic, albo mało co, z krwawością się sercem przypatrywał się, jak wspa niałe budowle wykonywano dla jego wrogów, wysysających, jak wampiry polską ludność.

Jeżeli egoizm komisarzy klasyfikacyjnych i kameralistów był straszliwy, tedy postępowanie urzędników sądowych przekraczało wszelkie możliwe granice. Nie byli to sędziowie, obrońcy sprawiedliwości, broniący mienia niewinnych wdów i sierot — nie, była to banda bezstydnych kreatur i łajdaków, którzy lud podjudzali, jego sprawy w najstraszliwszy sposób wiktali, a w końcu dzielili się resztą mienia nawet najuboższych wdów i sierot. Bez majątku, ubodzy i nadzy, przybywali pruscy urzędnicy, których p. Goldbeck do Polski powołał i którym dał stanowisko w prowincji warszawskiej. Całe wojsko komisarzy rządowych obdartych przybyło, za nimi szły wychudłe pisarczyki z oczami zapadłymi. I tacy to ludzie byli przedstawicielami sprawiedliwości pruskiej!

Taki obszarpany adwokat, przymierający z głodu, zapożyczał się u żydów, którzy swe pieniądze hazardują na wszystko. Żyd, który przedtem w Polsce uchodził za półczłowieka i tak samo, jak chłop, nie mógł wnieść skargi przeciw szlachcicom, nadstawia uszu, gdy te gałgany w krzykliwy sposób cuda mu obiecywały, zwłaszcza, że żydzi mają odąd uzyskać stanowisko, jak szlachta. Natomiast żydzi i niemieccy chłopci (olendrzy) wszczęli setki procesów przeciwko swym dzieciom. Adwokaci napelniali swe kieszenie, potem spieszyli do szlachty i zdradzali jej zamiary żydów i chłopów i klnąc się, zapewniali, że utrzymają szlachtę przy ich przywilejach.

Szlachcic oburzony tą zuchwałością prostactwa wzywał niebo i piekło na pomoc, ale wkońcu dawał rabulistom swe złoto, powozy i to, co miał najdroższego. Adwokat dzielił się ze swymi przyjaciółmi i wkońcu pisał wyrok na korzyść tego, który mu najwięcej ofiarował. Rezultatem tego wszystkiego było to, że adwokaci i ich stronnicy w pierwszym kwartale po zajęciu Wielkopolski przez Prusy posiadali już wspaniałe meble i pojazdy, jadali na najpiękniejszej porcelanie i srebrnych misach w ustawicznych rozkoszach.

Aby się jednak zabezpieczyć przed wydarciem łupu w Berlinie, stworzono sobie stronictwo także przy najwyższym trybunale berlińskim i tamże zapadały wyroki, które wprost zdumienie i przestraszały wywoływały. Kto miał dukaty, kupował za nie wyrok przy pomocy adwokatów pruskich. W ten sposób utorowawszy sobie drogę do wymiaru sprawiedliwości, poprostu popełniano rabunek na otwartej drodze, a pieniądze zwiedzionej szlachty, żydów i poddanych płynęły do kieszeni łotrów.

Niezadowoleni tem, starali się wejść w posiadanie dóbr szlacheckich. I to się im udało. Albowiem wkrótce od pierwszego do ostatniego nie było nikogo w biurach sądowych, ktoby nie posiadał ogromnych dóbr, ogrodów, domów itd. Jeszcze dotychczasowe księgi hipoteczne są tego wymownym dowodem.

Dla uczciwego patrioty pruskiego i prawnego człowieka było oburzającym, gdy na tzw. świętojańskich jarmarkach (w Poznaniu) widział nawet radców w paradnych uniformach, chodzących po rynku i załatwiających interesa pieniężne.

Z jednej strony przyczepiał się do takiego utopatrzonego i na pół już zrujnowanego szlachcica, jak wampir, urzędnik pruski, z drugiej strony czuwał żyd, by zwierzynę nie wypuścić z ręki i nigdy prawie sępy nie chybiły celu.

W taki sposób wedle świadectwa naocznego świadka, pruskiego patrioty, wchodzili kulturtraegerzy pruscy w posiadanie dóbr polskich.

Dr. M. Zbąski.

Gdzie równouprawnienie i sprawiedliwość?

Olsztyn, dnia 3 października 1928.

W pierwszych dniach września zajmowaliśmy się w artykule wstępnym naszej gazety wywodami niejakiego Langego z Berlina, który w piśmie hakatystycznym „Ostland“ pisał, że sprawiedliwość jest podstawą praworządności. Autor tych wywodów zarzucał Polsce brak tej sprawiedliwości i podkreślał, że Niemcy traktują mniejszość polską w Niemczech sprawiedliwie i gwarantują jej równouprawnienie. Już wówczas wykazaliśmy niesłuszną twierdzenie Langego. Dziś jesteśmy znów w stanie udowodnić jak to równouprawnienie i jak ta sprawiedliwość wygląda w rzeczywistości.

Pamiętając z pewnością Czytelnicy nasi głośne swego czasu zajście w Rozbarku na Śląsku Opolskim. Członkowie „Selbstschutzu“ bytomskiego w liczbie około 30 napadli w marcu br. na bezbronną uczestników wieczornicy Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego. Napadł wykonany został z całą brutalnością właściwą bojówkarzom niemieckim. Sceny, jakie się rozgrywały wówczas na sali wieczornicy można sobie łatwo wyobrazić, jeżeli się zważy, że bojówkarze niemieccy byli dobrze uzbrojeni. W ślepej swej nienawiści do Polaków nie szczędzili nawet kobiet i dzieci. Brutalny ten czyn bojówkarzy niemieckich narobił swego czasu wśród ludności Śląska Opolskiego dużo złej krwi. Echa tego napadu rozbrzmiewały głośno nie tylko po ziemi piastowskiej ale znalazły oddźwięk także w Polsce. Ponieważ spodziewano się, że sąd niemiecki wymierzy napastnikom surową karę zaniechano w Polsce odplacić się Niemcom tamtejszym pięknem za nadobne, aby nie zaognić jeszcze bardziej tak już zagnatanych stosunków sąsiedzkich.

Śledziliśmy wówczas z zacięciem proces lecz nie spodziewaliśmy się po nim zbyt wiele, gdyż znamy już wyroki sądów. Ponieważ zbliżały się wybory do parlamentu i sejm przyrzekły władze, że się postarają o surowe ukaranie winowajców. Jak wyglądało to surowe ukaranie? Otóż bojówkarze skazani zostali na kilkumiesięczną karę więzienia, która w drugiej instancji zmieniona została na grzywnę, płatą ratami.

Mimo wszystko ludność polska, sąd wydany w procesie rozbarskim uważać była gotów za początek wściecienia w życie pięknych słów władz niemieckich o równouprawnieniu i o sprawiedliwości. Tymczasem zaszedł fakt, który siłą rzeczy wy-

wołał osłupienie, rozczarowanie i uzasadnione rozgoryczenie wśród ludności polskiej nie tylko na Śląsku Opolskim, ale w całym Niemczech. Żywo bowiem współczujemy z rodakami naszymi na Śląsku, bo i nas tutaj w Prusach Wschodnich Niemcy nie traktują jakby tego wymagała zasada równouprawnienia i sprawiedliwości.

Czem więc wywołane zostało to rozczarowanie i rozgoryczenie? Otóż urząd dla spraw mniejszości zawiadomił w tych dniach, prezydenta Komisji Mieszanej p. Calondera, że kary (tak już dość śmieszne — red.) zostały winowajcom darowane na mocy amnestji. Masz babo placek. Zdomogły się sądy niemieckie na ukaranie bojówkarzy, aby wykazać przed ludnością polską i przed światem, że dbając o los ludności polskiej a po kilku miesiącach puszcza ją na wolność, darują im kary. Czy fakt ten nie jest w stanie wywołać wśród ludności polskiej uczucia bezbronności? — czy nie jest w stanie podkopać zaufania ludności polskiej do władz niemieckich? Jakże ludność polska może mieć zaufanie w sprawiedliwość państwa? Czy można ludności polskiej wziąć za złe, jeżeli uważała cały proces za komedię sprytnie zaaranżowaną dla uspokojenia Polaków.

Amnestja bojówkarzy uderza tem bardziej w oczy i wykazuje tem silniej upośledzenie Polaków, że nie przyznano ją Polakowi zasądzonemu za obrządę swych przeciwników politycznych przez artykuł w gazecie.

Z jednej więc strony mamy amnestyjne ulaskawienie bojówkarzy rozbarskich, którzy jako Niemcy dopuścili się gwałtu na społeczeństwo polskie. Z drugiej strony mamy nieprzyznanie tej amnestji Arce Bożkowi, który jako Polak obraził słowem drukowanym dwóch niemieckich delegatów na sejmik powiatowy.

Szerokie masy nie mają ani możności ani sposobności do rozpatrywania tych spraw na podstawie zawitych i niezrozumiałych im przepisów paragrafowych. Przeciwwstawiają one sobie dwa tak jasne wypadki i urabiają sobie w taki prosty i ludzki sposób sąd o wydarzeniach.

Sąd ten zaś w omawianych wypadkach musi wypaść jak najgorzej dla odpowiedzialnych politycznych czynników państwa, które — w prostym zrozumieniu ludu zwykłego — dopuszcza do zaistnienia tak krzyżującej niesprawiedliwości.

O lepszą opiekę duchowną

Opole. W sobotę, dnia 29. IX. r. b., Związek Polaków z Opola wysłał do Jego Eminencji Księdz Kardynała Bertrama we Wrocławiu obszerny memoriał w sprawie duszpasterstwa nad polsko-katolicką ludnością Śląska Opolskiego.

Memoriał w szczególności porusza sprawy następujące: mianowanie duchownych przewodniczącymi polskich stowarzyszeń kościelnych — udzie-

lanie nauki religii w języku ojczystym — uregulowanie nauki przygotowawczej do pierwszych Sakramentów Świętych — lepsze przygotowanie duchownych w mowie polskiej — pielegnowanie polskiego śpiewu kościelnego — rugowanie nabożeństw polskich — oraz nienadużywanie kościoła do celów politycznych.

„Video meliora, proboque, deteriora sequor“

(Widzę i uznaję co lepsze, ale postępuję gorzej).

Za „Katolikiem“ bytomskim podajemy co następuje:

„Deutsche Volksliedergibtes nur wenige und die polnischen Volksliedersterbenaus, das polnische Volkstum nicht genügend Kraft in sich besitzt, sie zu halten und auszubreiten“ — takie cenne wyznaczenie wypisała w specjalnym artykule pod tytułem „Beuthener Gespräche“ „Oberschlesische Zeitung“ w nr. 269 na piątek 28 września.

Autor artykułu żali się, że lud teraz mało pod domach śpiewa pieśni ludowych, że dawniej było pod tym względem lepiej. Według argumentacji autora „O/S. Ztg.“ to radio wypiera muzykę ludową i śpiewy ludowe z domów. Jest to może i prawda, ale tylko częściowa.

Śpiew po domach pieśni ludowych wyparła i wypiera germanizacja, szerzona od lat dziesiątek systematycznie w szkołach i całym życiu publicznym ludu polskiego.

Starsze pokolenie, które się jeszcze uczyło w szkołach ludowych piosenek polskich jest na wygnaniu.

Pokolenie, czynne w dzisiejszym życiu publicznym, jest gospodarczo zależne od niemieckich czynników państwowych i w objawach duchowych na zewnątrz skrepowane.

Pokolenie dorastające oraz dziatwa szkolna są omotane siecią germanizacji i do wszystkiego co swojskie górnośląskie i polskie nie życzliwie a nawet wrogo usposobione. Pytamy się — jakżeż ma duch ludu górnośląskiego, który nie jest innym jak tylko duchem polskim, pokazać swe przejawy na zewnątrz, choćby tylko w śpiewaniu piosenek ludowych, skoro dusza ludu górnośląskiego jest zatrwożona, a przynajmniej jej przez wrogą politykę germanizacyjną są na każdym kroku tepione i koszlawione? Niech tylko rząd pruski i władza niemiecka dają polskiemu ludowi na Śląsku Opolskim swobodę niczem nie krepowaną do rozwoju kulturalnego, a odżyją nie tylko dawne śliczne pieśni ludowe, ale lud nasz wyda z skarbcza ducha swego nowe twory piękne, nie ustępujące bynajmniej tworom narodów najkulturalniejszych.

Cenne jest wyznaczenie autora artykułu „O/S. Ztg.“, że mało jest niemieckich pieśni ludowych na Śląsku Opolskim. Skądże się one miały na Górnym Śląsku wziąć, skoro na Górnym Śląsku niema rodzimego tubylnego ludu niemieckiego. To co mówi na Śląsku Opolskim po niemiecku, to przybysze z krain niemieckich i zgermanizowani zaślepiony polscy. Pieśni niemieckie śpiewane na Śląsku Opolskim, to pieśni zapożyczone ze skarbnicy ducha i kultury niemieckiej. Lecz ani Niemcy przybysze, ani zniemczeni Polacy nigdy przynajmniej nie wykują z swej duszy pieśni ludowej, właściwej duchowi polskiego ludu górnośląskiego, bo nie mogą odczuć piękna daru przyrodzonego i nadprzyrodzonego górnośląskiego, ale na oczach ducha mają nałożone okulary a na ustach kaganiec wrogiej duchowi polskiemu germanizacji.

Atoli stanowczo odpiaramy zarzut autora artykułu „O/S. Ztg.“, że lud polski (das polnische Volkstum) niema w sobie dostatecznej siły, by pieśni

Francja nie chce się pozbyć ostatniej gwarancji

Podczas poświęcenia pomnika dla poległych w Chamberg wygłosił francuski prezydent ministrów Poincaré ważne przemówienie polityczne, w którym poruszył pomiędzy innem sprawę rozbrojenia oraz sprawę reparacji. Powiedział pomiędzy innem:

„Gdy Francja walczyła o swą niepodległość nie żywiła żadnych planów zaborczych, nie żywiła ducha nienawiści a przy podpisaniu traktatu pokojowego nie wysuwała Francja takich żądań, któreby mogły być dla innych powodem polityki rewolucyjnej i któreby mogły zagrażać przyszłemu pokojowi. Traktat pokojowy wrócił Francji jedynie granicę utraconą w roku 1871. Po wojnie światowej, narzuconej Francji wbrew woli ograniczyła Francja zwycięska swe żądania tak dalece, że domagała się zwrotu ziem, które jej swego czasu Niemcy odebrali.

Nie żądamy niczego więcej jak tylko to, co nam przystoi na mocy traktatów. Troską naszą to sprawa bezpieczeństwa i sprawa reparacji. Gdy w Zagłębiu Ruhry ustał bierny opór okazała się Francja skłonną do pertraktacji nad uregulowaniem spłat reparacyjnych. Plan Dawesa miał przynieść pewne rozprężenie w stosunkach polsko-niemieckich. Zawierając układ locarneński mieli przedstawiciele Francji na oku sprawę pokoju światowego, potępiającego wojny zaczepne.

Troska o pokój i dążenia porozumiewawcze kierować będą nami także w dalszych rokowaniach. Pod względem rozbrojenia pokazaliśmy światu drogę. Zmniejszyliśmy nie na papierze lecz w rzeczywistości nasze siły zbrojne. Więcej uczynić nie mo-

gliśmy, bo musimy wziąć pod uwagę, że naród ościenny posiada dobrze wyćwiczoną armię i dobrze rozwinięty przemysł, który każdej chwili może służyć celom wojennym.

Paryż. Millerand wygłosił przemówienie w Clairmont Ferand, w którym poruszył kwestję przyspieszenia ewakuacji Nadrenji.

Millerand stwierdził, że nie sposób jest pozbyć się z lekkim sercem tej ostatniej faktycznej gwarancji, jaką daje traktat wersalski, tem bardziej że okupacja Nadrenji zapewnia bezpieczeństwo nie tylko Francji, ale także wszystkim państw, które podpisały traktat, w szczególności państw utworzonych po wojnie.

Millerand mówił dalej: Jeżeli po traktacie locarneńskim Niemcy wyrazili ponownie swą zgodę na przyjęcie narzuconych im przez traktat pokoju granic zachodnie, nic pewnego nie da się powiedzieć co do wschodnich granic niemieckich. Codzień na łamach swych pism i z trybun Niemcy zgłaszają gwałtowne żądania dotyczące t. zw. korytarza i Górnego Śląska. Francja musi oprzeć swoją politykę na poszanowaniu traktatów, które ukształtowały Europę w ich liberalnym stosowaniu przy równoczesnym dążeniu do przywrócenia opartych na zaufaniu stosunków między wszystkimi narodami zarówno zwyciężonymi jak i zwycięzskimi, wreszcie na utrzymywaniu ścisłych stosunków i sojuszków zrodzonych z wspólnych walk i przeżytych cierpień.

O prawdziwy pokój chrześcijański

Kolonia. Arcybiskup koloński ogłosił następujące orędzie do duchowieństwa:

„Jest radosnym objawem, że pragnienie pokoju znajduje coraz głośniejszy wyraz wśród ludu. Mniej przez uroczyste zgromadzenia, jak przez ciche oddziaływanie przywódców na lud i przez celową pracę prasy można wzmocnić wpływ pokojowego kierunku na opinię publiczną i odpowiedzialne sfery. Z tych założeń powstała rezolucja konferencji biskupów w Fuldzie 8 sierpnia b. r., dotycząca formuły: „Troska o pokój i pokrewne usiłowania“. Episkopat najserdeczniej przymiemy usiłowania, które w duchu Benedykta XV i Piusa XI (Pokój Chrystusowy w

królestwie Chrystusowym) mają na celu wyrównanie przeciwności między narodami i warstwami społecznymi. Do katolickich organizacji wystosowano gorące wezwanie o poparcie tych usiłowań“.

Byłoby rzeczą bardzo wskazaną, gdyby powyższe orędzie uważnie przeczytali sobie ci katolicy niemieccy, którzy w swej działalności postępują wbrew pięknym zasadom orędzia. A możeby przełożona władza nauczyla ich, że pokój Chrystusowy polega także na szczerem uznaniu odrębności narodowych, a nie na dążeniu do ich wynarodowienia sposobami, nie mającymi nic wspólnego z etyką chrześcijańską.

swoje ludowe utrzymać i rozszerzać.

P. p. autora artykułu odsyłamy do zbioru czysto górnośląskich polskich pieśni ludowych Juliusza Rogera — jest ich tylko 542. Dwaj dzisiaj jeszcze żyjący wśród nas działacze na niwie górnośląskiej zebraли czysto ludowych polskich pieśni śpiewanych nie tak dawno jeszcze po wioskach górnośląskich 2000. Zbiór jest gotowy, opracowany wzorowo co do tekstu i melodyj, ale wydać go nie można, bo wroga polityka germanizacyjna czuwa nad każdym przejawem ducha polskiego i każdy taki oddech duchowny piętnuje jako zdradę kraju.

Tasama „Oberschlesische Zeitung“, która w artykule autora ubolewa nad zanikiem śpiewu pieśni ludowych na Śląsku Opolskim pierwsza uderzyła na alarm i w dzwon hakaty, gdyby śląska młodzież polska zaczęła po wioskach tworzyć kółka śpiewu i pielęgnować pieśń ludową.

Atoli ducha nie można na wieczne czasy zakuć w kajdany. Można mu stawiać przeszkody można go gnębić i więzić, ale zabić go nie można.

A gdy już niewola ducha i jego przejawów dosięga szczytu, wtedy ten gniebiony duch zrywa łańcuchy i kajdany, rozwała najgrubsze mury więzienne, stacza bóg i zawsze zwycięża.

Nadejdzie czas, że ci wszyscy, którzy ducha polskiego wśród ludu górnośląskiego gnębili i przesładowali przejrzą, i spradną im łuski z oczu i poznają swą niesprawiedliwość. Oby tylko nie było za późno. To też kończymy naszą odpowiedź nie tylko pod adresem autora artykułu „Oberschles. Zeitung“, ale wszystkich miarodajnych czynników na Śląsku Opolskim apostrofą wielkiego Cicerona:

Videant-caveant vonsules ne respublica detrimenti capiat“

Górnoślązak.

Ludwik Gallet

Kapitan Czart

70)

Wójt przedstawiał się wewnętrznie jako poczciwy tłuszcioch, o twarzy kwitnącej zdrowiem, o silnie wystającym brzusku. Bładoniebieskie, pozabawione blasku oczy, z długimi, jasnymi rzęsami, nadawały jego twarzy cechę niepewności i zaleknienia, która szkodziła niemało powadze jego urzędu. Pod względem umysłowym był to człowiek naiwny, przesadny i ciemny. Dbał on przedewszystkiem o własną spokojność i chętnie dawał się powodować innym, byle uniknąć osobistego prowadzenia wszelkich spraw, choć cokolwiek trudniejszych.

Jegomość ten wypełniał swe obowiązki z solenną głupotą i zawsze był gotów obejść prawo, gdy szło o człowieka, którego nielaski obawiał się, lub którego łaski potrzebował.

Wszystko, co miało choćby daleką łączność ze sprawiedliwością, było przedmiotem jego czci najwyższej. Pachołek policyjny wydawał mu się istotą doskonałą od zwykłych śmiertelników; wpadał w zachwyt, ile razy, podczas rzadkich wycieczek do Tuluzy, udało mu się stanąć w obliczu najskromniejszego przedstawiciela wyższej władzy; a samo imię króla wywoływało w nim tyle uczuć halwochwalczych, że najśmielsze porównania nie mogłyby dać o nich właściwego pojęcia.

Rinaldo spostrzegł odrazu, z jakim człowiekiem ma do czynienia, i z wielkim zadowoleniem wewnętrznie pomyślał:

— Djabł mi pomaga. Nie spodziewałem się tak dobrze trafić.

Gdy fałszywy delegat starosty, poważnie zasiadłszy w fotelu, wyczerpał już wszelkie niby urzędowe ogólniki, do okoliczności zastosowane, i gdy przekonał się, że i wójt również nie ma ich już wię-

cej w zapasie, gdy wreszcie skłonił wójt, aby zabrał miejsce naprzeciw niego, przystąpiono do właściwej rozprawy.

— Czy wiesz pan, jakie uczyniłem w tej chwili spostrzeżenie? — zapytał Rinaldo.

— Domyślność moja nie sięga tak daleko — odrzekł wójt skromnie. — Proszę uniżenie, aby szanowny delegat był łaskaw domyślności tej dopomódz i — powiedzić wyraźnie, o có idzie.

— A więc, mości wójtce, pomyślałem w tej chwili, że się pan urodziłeś pod szczęśliwą gwiazdą i że wielu ludzi zazdrościłoby panu dzisiejszego stanowiska, gdyby wiedziało, jak ważną przysługę masz oddać królowi i sprawiedliwości.

— Królowi! sprawiedliwości! — powtórzył w zachwycie wójt, którego każde z tych słów przyprawiało o rozkoszne wzruszenie.

— Tak jest, królowi i sprawiedliwości — wyrzekł raz jeszcze przybysz. — Powiedziałem już panu, że jestem delegatem starosty paryskiego; nie objaśniłem go jeszcze, jaką to misję powierzono mi, wysyłając do waszej wioski. Chodzi tu o rzecz wielkiej wagi, mości wójtce.

— A! a! o rzecz wielkiej wagi! — powtórzył tłuszcioch, otwierając możliwie najszerzej swe oczy bez blasku.

— Sam to pan zaraz najlepiej osądzisz. Poruczone mi pochwyć wielkiego winowajcę, człowieka, co ośmielił się pisać i drukować dzieła przewrotne, poniewierające najszczytniejszymi zasadami naszej świętej religii; dzieła, mości wójtce, w których autor przyznaje się beczelnie do swych praktyk djabelskich i w których bezwstyd czarodzieja łączy się z bluźnierstwami heretyka.

— Boże! — wykrzyknął wójt, załamując ręce. — Ależ to zbrodniarz! kryminalista!

— Wart stosu, mości wójtce. Dzięki swej piekielnej zęczności, potrafił on wymknąć się z Paryża i przez kilka dni z rąk się wysiłgnąć. Ale ścigałem go bez wytchnienia, i — trzymam go teraz.

Mówię: trzymam go — co znaczy w rzeczywistości, że wiem dokąd się schronił i że przedsięwzięciem środkiem, aby ująć nie mógł.

— Czyżby znajdował się on... w Colignac? — szepnął zmieszany wójt.

— Zgadłeś, mości wójtce. Od wczoraj tu się on znajduje.

— Wielki Boże! — wykrzyknął wójt, uważając za stosowne objawić święte oburzenie — ten wielki przestępca znajduje się pomiędzy nami, oddycha tem samem, co my, powietrzem, a ja jeszcze dotąd o tem nie wiedział! A! a! i cóż pan gotów jesteś pomyśleć o mojej urzędowej czujności, szanowny panie delegacie?

— Uspokój się pan. Pańska czujność nic tu nie ma do rzeczy. Nic z pierwszego wejrzenia nie odróżnia przestępcy od człowieka uczciwego, i mogłeś pan być przejść po sto razy obok człowieka, o którym mowa, nie podejrzewając na chwilę, czem on jest w rzeczywistości.

— Ha, to co innego.

— Człowiek ten — ciągnął Rinaldo — ukrywa się w tej chwili u hrabiego de Colignac.

To nazwisko wywołało lekkie skrzywienie na twarzy wójta.

Obawiał on się hrabiego i nie mieszał się nigdy w jego sprawy osobiste; czuł jednak, że obowiązki urzędu zmuszają go do zapanowania nad wszelkimi względami natury prywatnej.

Poprzeszał na zrobieniu trwożliwej uwagi:

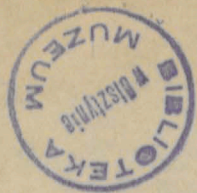
— Ośmielam się przedzić szanownego pana delegata, że pan hrabia de Colignac jest dobrym chrześcijaninem i wiernym sługą jego królewskiej mości.

— Cóż stąd! Alboż wilki obawiają się wchodzić do owczarni? Ale nie wymieniłem panu dotąd nazwiska mego zbiega.

— To prawda.

— Nazywa się on Cyrano de Bergerac.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Przegląd polityczny Polska

Wycieczka Polaków z Ameryki do Polski.

W początkach września odbyło się w Chicago zebranie zarządu Związku Narodowego Polskiego, na którym cenzor Sypniewski, naczelny urzędnik tej organizacji poruszył sprawę wycieczki do Polski i wzięcie udziału w Wystawie Powszechnej w Poznaniu w roku przyszłym.

Cenzor Sypniewski przedstawił plan tej wycieczki jak on sam ją pojmuje. Spodziewa się, że w tej wycieczce weźmie udział od 5 do 10 tysięcy ludzi, jeżeli cała akcja zostanie odpowiednio zorganizowana i będzie odpowiednio ogłaszana. Cenzor wypowiada się za organizacją na sposób wojskowy, czem będzie kierował odpowiedni ekspert organizacji wojskowej. Oprócz korpusu oficerskiego będą wchodzić w to korpusy: sanitarny, bagażowy, sekretariat, prasa i t. p.

Szan. cenzor jest przekonany, że tak zorganizowana wycieczka będzie sukcesem olbrzymim, usunie powody do niezadowolenia i skarg, jakie się słyszeć dają po wszystkich dotychczasowych wycieczkach a na Polsce niezawodnie sprawi także dobre wrażenie.

„Silna Polska najlepszym przedmurzem przeciw Rosji”.

W niemieckich gazetach katolickich czytamy jakiś sprawiedliwy głos księdza niemieckiego znanego pisarza ludowego, ks. Henryka Hansjakoba. Kapłan ten objeżdżał przed wojną strony polskie pod zaborem pruskim i skarżył się później na niesprawiedliwość dziejącą się Polakom. Pod dniem 27 października 1912 roku pisze, że na Górnym Śląsku widział nore, w której mieszkał Polak, któremu nie pozwolono pobudować mieszkania dla tego jedynie, że był Polakiem. A gdy pruski żandarm chciał go z tej nory wypłoszyć, zastrzelił go w przystępie rozpaczy za niegodziwość pruska. Ks. Hansjakob nazwał pruskie postępowanie z Polakami krzywą niesprawiedliwością i powiada: „Nie powinno się Polakom narzucać przemocą języka niemieckiego i odbierać im w szkole i w życiu publicznym tego, co jest najświętszym dla narodu, to jest języka ojczystego”.

A potem jak gdyby proroczym duchem tknięty, powiada: Na zniszczeniu i podziale Królestwa Polskiego, które najpierw zaproponował cesarzowej rosyjskiej Katarzynie pruski książę Henryk, brat Fryderyka Wielkiego, leży bezwątpienia przekleństwo. Podział Polski uczynił Rosję wielką, zburzył równowagę na północy i dla tego my do dzisiaj, razem z Austrią, tym trzecim uczestnikiem rozbiórów, musimy bać się nie tylko Boga, ale także Rosjan. Silne państwo polskie byłoby jednak najlepszym przedmurzem wobec Rosji.

Szkoda że tacy kapłani są wśród Niemców białymi krukami.

Niemcy

Obrazy gabinetu Rzeszy.

Berlin. Na ostatnim posiedzeniu gabinetu Rzeszy, przed rozpoczęciem obrad wspomniany kanclerz o dniu urodzin prezydenta Rzeszy v. Hindenburga, który ukończył 81 rok życia.

Następnie zdawał sekretarz spraw zagranicznych v. Schubert sprawozdanie z obrad Ligi Narodów po odjeździe z Genewy kanclerza Muellera.

Litwa

Nowe bredzenia Woldemarasa.

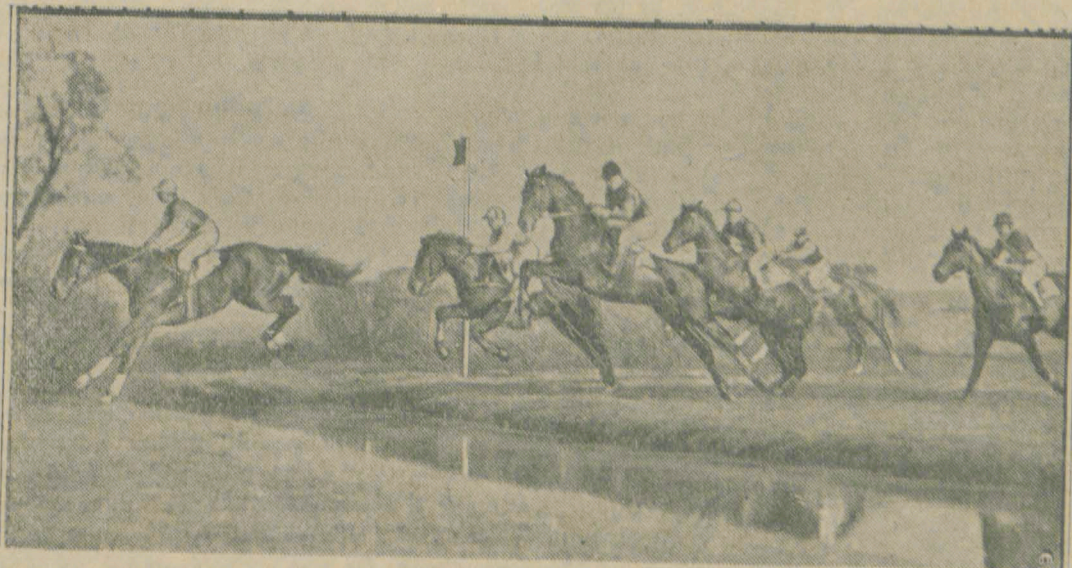
„Baltische Presse” zamieszcza wywiad swego korespondenta kowieńskiego z Woldemaraszem, który na zapytanie korespondenta, czy litewska polityka zagraniczna w stosunku do Wilna liczy się z wolą tamtejszych mieszkańców — odpowiedział w sposób wymijający. Na zapytanie zaś czy Wilno jest miastem polskim czy litewskim, Woldemaras odpowiedział, że nie Wilno jest miasto polskie (!) ani też, niestety, litewskie. Jest to bowiem miasto żydowskie. Na uwagę korespondenta „Baltische Presse”, że z Wilna, najważniejszego ośrodka kulturalnego Polski, wyszli Mickiewicz i ideologia Słowackiego, odpowiedział Woldemaras, że Mickiewicz był poetą litewskim, piszącym w polskim języku.

Na dalszą uwagę korespondenta co do powoływania się w pretensjach do Wilna na fakty historyczne, Woldemaras wstąpił przeciwko dawnej współpracy polsko-litewskiej, przedstawiając ją jako krwawy regime na Litwie i wyzwiskowanie jej przez Polskę. Korespondent zapytał następnie Woldemarasa, w jaki sposób wyobraża on sobie załatwienie kwestji wileńskiej, na co tenże oświadczył, że kwestja wileńska musi być uregulowana w drodze międzynarodowej, a mianowicie przy pomocy konferencji, w której wzięłyby udział: Rosja sowiecka, Niemcy, Litwa i Polska. Na wszystkie inne pytania korespondenta Woldemaras udzielił wymijających odpowiedzi.

Ameryka.

Próbne wybory na Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Tygodnik amerykański „Literary Digest” urządził próbne głosowanie wyboru Prezydenta Ameryki. Rozesłał on 18 milionów kartek do osób, upra-



Zakończenie wyścigów w Karlshorst.

W „wielkiej nagrodzie Karlshorstu” pobite zostały konie francuskie. Zwyciężyły równocześnie konie Bandola i Dorn II.

wnionych do głosowania. Dotychczas odpowiedziało 294 247 wyborców, z których 198 292 wypowiedziało się za republikańskim kandydatem Hooverem, a 92 855 za demokratą Smithem. Przeszło dwa razy tylu wyborców oświadczyło się zatem z a Hooverem.

Głosowanie to wywiera wrażenie w całej Ameryce, ponieważ ten sam tygodnik urządził próbne głosowanie przy wyborach zeszłych i wyniki z późniejszym państwowym głosowaniem różniły się zaledwie o 1 procent.

O międzynarodowy układ morski.

Nota Stanów Zjednoczonych w sprawie porozumienia morskiego francusko-angielskiego ma być opublikowana. Stany Zjednoczone twierdzą, że przy rozbrojeniu morskim należy uwzględnić charakter sił morskich każdego kraju. Francja i Anglia posiadają dużą ilość okrętów wojennych lekkiego typu, więc, jeżeli układ morski ma dotyczyć ograniczenia tylko budowy wielkich pancerników, a nie obejmie jednostek lżejszego typu, wówczas wzrośnie przewaga morską Anglii i Francji nad Stanami Zjednoczonymi. Rząd Stanów Zjednoczonych pragnie poczynić wszelkie wysiłki, aby doprowadzić do zawarcia układu morskiego i do przyjęcia go przez wszystkie państwa morskie. Rząd gotów jest rozpatrzyć na specjalnej konferencji poglądy rozmaitych państw w sprawie celowej obrony.

Kronika.

Olsztyn, dnia 3 października 1928.

Kalendarz na czwartek: Franciszka Serafickiego w. Wschód słońca o godz. 5,40; zachód o godz. 17,11.

Przysłowia na październik.

Jeżeli październik jest wietrzny i mroźny, to nie będzie za to styczeń, luty groźny.

Grzmot październikowy — niestatek zimowy.

Po świętym Franciszku pasą na owisku.

O świętej Brygidzie babie lato przyjdzie.

Na Maksymila, babskie lato się przesila.

Na Edwarda jesień twarda.

Teresa, Jadwiga, bydło z pola ściga.

Gdy Jadwigę deszcz spotka, to kapusta nie słodka.

Kto sieje na św. Jadwigę, ten zbiera figę.

Po św. Jadwidzie są dojrzale grzyby i rydze.

Kiedy w św. Gawel słońce, będzie w zimie dużo błota.

Na św. Łuka schowaj pług i włóka.

Od śnieżnej Urszuli, oczekuj koszuli.

Urszuli — nie jeden się skuli, co nie zasiewał, będzie biedę miewał.

Na św. Kryspina szewc przy świecy poczyna.

Babskie lato czasem się optaci, ale od Judy bywają grady, ciepło się traci.

Na św. Szymona babskie lato kona.

Na św. Szymona i Judy spodziewaj się śniegu albo grudy.

Na Szymona Judę czas opatrzyć bude.

Koniec października ziąb kości przenika.

— **Ogień wybuchł** w poniedziałek rano o godz. 1-szej na własności mistrza rzeźnickiego Bauchrowicza przy ul. Warszawskiej 43.2 Spaliła się szopa zawierająca 100 centnarów siana i 60 centnarów owsa. Ogień powstał od siana, które nie było dość suche.

— **Za zakłócenie spokoju publicznego** aresztowano w nocy na wtorek trzech cyganów. Stawili oni policjantom opór lecz przy pomocy żołnierzy reichswehry odstawiono ich na policję.

— **Targ na bydło i konie**, który się odbył we wtorek, był pomimo złej pogody bardzo ożywiony. Przybyło też dużo handlarzy, tak że handel szedł gładko. Na rynku remontowym było blisko 300 koni po większej części średniego gatunku. Płacono za dobre konie robocze 400—500 mk., za gorsze do 350, za powozowe nawet do 700 mk. Konie na rzeź 70—120 mk. Na targu przy małym dworcu było przeszło 200 sztuk bydła. Płacono 160—200 mk. za średnie krowy, za lepsze do 400 mk. Za prosięta

4—5 tygodniowe 8 mk., za 6—8 tygodniowe do 12 mk., za starsze do 15 mk., za warchlaki 40—42 mk.

Z Mazur

— **Olsztynek**. Samobójstwo przez utopienie popełnił mistrz kowalski J. z wybudowania. Chorował on od 5 lat na nerwy i prawdopodobnie był to powód do samobójstwa. Trupa wyłowiono z jeziora Mispel.

— **Ostród**. Ramię sparzył sobie wrzucem mlekiem półtoraletni synek nauczyciela O. Zestawiono właśnie mleko z ognia na stół, gdy nadbiegło dziecko i naczynie obaliło. Płyn rozlał się na ramię dziecka raniąc je dotkliwie. Przywołany lekarz udzielił pierwszej pomocy.

— **Ostród**. Śmierć na dożynkach. Na domenie Merle obchodzą na śpichlerzu dożynki. O północy zeszedł stróż nocny Grabowski celem objęcia służby. Spadł jednakże ze schodów i złamał sobie kręgosłup. Po kilku minutach zmarł.

— **Rastembork**. Na majątek Marienhof przybył w sobotę nowy dojarz. Idąc na pastwisko napadnięty został przez spokojnego na ogół buhaja i tak ciężko pokaleczony, że w szpitalu zmarł. Żona zmarłego była świadkiem nieszczęścia męża.

— **Wegobork**. W Rozengarcie znaleziono na podwórzu kupca Giese'go 4-letniego synka z porażonym ramieniem. Prawdopodobnie zachodzi tu lekkomyślność. Poszukuje się niefortunnego strzelca.

Z Powiśla.

— **Prabuty**. Na udar serca zmarł starszy sekretarz pocztowy Jakubczyk. Wybrał on w ogrodzie kartofle, gdzie upadł i wyzionął ducha.

— **Sztum**. Żonę mistrza piekarskiego B. obalił w piątek jakiś rowerzysta. Kobieta upadła tak nieszczęśliwie na pedały, że poraniła sobie głowę.

Z innymi częściami Prus Wschodnich

— **Elbląg**. Masowe wypowiedzenie pracy u Schichau'a. Dnia 1 października wypowiedzono 175 urzędnikom posadę — na ogólną liczbę 600 urzędników. Są to inżynierowie, technicy, werkmistrze i biuraliści.

Zbrojenia Rosji

Od czasu do czasu przenikają do nas pomimo ostrej cenzury wiadomości z Rosji, dowodzące, że na punkcie zbrojeń komunistyczna Rosja jest tak samo militarystycznie nastawiona, jak każde inne państwo „burżuazyjne”. Obojętnym jest, w jakim celu zbrojenia te są prowadzone, czy dla obrony — jak twierdzą komuniści — czy też dla przeprowadzenia z czasem siłą rewolucji w innych państwach — co wydaje się prawdopodobniejsze. Fakt pozostaje faktem.

Świeży dowód tego dały olbrzymie manewry wojskowe, jakie miały miejsce przed paru tygodniami na terenach Kijowszczyzny, w atmosferze nie słychanego szowinizmu i prowokacyjnie wojennego nastroju. Głównodowodzący, Woroszyłow, nazwał je „naszą odpowiedzią Chamberlainowi”. W ciągu września odbywały się na terytorjum sowieckim publiczne składki pod tą nazwą, przeznaczone specjalnie na fundusz wojenny dla budowania nowego rodzaju latawców-bombomiotów i na zaopatrzenie laboratoriów chemicznych, zajętych wytworzeniem nowych gazów trujących.

Według cyfr, ogłoszonych przez sowiecki sztab generalny, w manewrach kijowskich brało udział około 700 000 żołnierzy — co rzekomo ma stanowić połowę armii czerwonej. Od marca 1920 roku do lutego 1923 założono 37 wyższ. szkół wojskowych a z tych szkół wyszli instruktorowie, którzy zorganizowali „Wojskowy związek kobiet komunistek”, 9 kobiecych pułków i tak zwany „Ossoawimachim”, t. j. wojskową organizację ludności cywilnej. Woroszyłow, mówiąc o tej organizacji, wyraził ubolewanie, że liczy ona tymczasem „wszystkiego tylko 3 miliony członków” i oświadczył, że z jego dyrektyw wzmocniona została odpowiednia propaganda.

aby liczbę ich przynajmniej podwoić, wciągnąwszy zapomocą „Ossoawiachim” wszystkich oficerów rezerwy, to znaczy byłych oficerów armji carskiej i studentów starych kursów.

Jednocześnie, poczynawszy od 1919 r. rada komisarzy ludowych zamierza powiększyć budżet wojskowy o 800 milionów i budżet morski o 129 milionów rubli. Należy przytem uwzględnić, że utrzymanie koszar żołnierskich i furaz obciążają budżety wyłącznie miejscowych „sowdepów” (sowieckich deputatów).

Ponadto założono specjalne towarzystwo dla badania właściwości gazów trujących i sposobów użytkowania ich w czasie wojny. Do specjalnych oddziałów „gazowych” dopuszczani są tylko komсомолcy (młodzież komunistyczna). Wzmacnia się również kawalerja i artylerja, a każda brygada otrzymuje tanki zwykłe i pancerne.

Wszystkie te przygotowania czynią się pod dwoma propagandowo - agitacyjnymi zawołaniami: „Anglja” i „Polska”... Anglja reprezentuje czoło rzekomego frontu antysowieckiego państw „burżuazyjnych” i wchodzi tu w grę stare, odradzające się uczucia i rachuby wielkomocarstwowego imperjalizmu carskiej Rosji, a stosunek Sowietów do Polski, napozór o wiele prostszy, w istocie jest o wiele bardziej skomplikowany. Wchodzi tu w grę i odwieczna niechęć Moskwy do „Jacińskiego” sąsiada od Zachodu i uczucia rewanzowe za kapitulację ryską i „wszechrosyjskie” instynkty zaborcze, i pożądanie bezpośrednich granic z Niemcami, wreszcie nienawiść do „barjery”, odgradzającej dotąd zwycięsko „rewolucję”, od europejskiej „stabilizacji kapitalistycznej”, oraz do urojonej szczerze lub nieszczercze forpocztą projektowanego rzekomo ataku Europy na szczęśliwość bolszewicką. Cały ten kompleks przyczyn wytwarza materiał wybuchowy, stale zapładniający bolszewickie ataki na Polskę i mający na celu utrzymanie opinji rosyjskiej w stałym napięciu antypolskiem.

W głośnym swem przemówieniu Woroszyłow oświadczył:

„Ukraina sowiecka stanowi oddawna przedmiot najgorętszych pragnień agresywnych nietylko dyplomatycznych, lecz także wojskowych sfer kierowniczych polskich. Dalsze istnienie t. zw. ukraińskiego rządu na terytorjum Polski, utrzymywanie bezwzględnie z polskich kas państwowych dowodzi, że Polska nietylko nie wyrzekła się nadziei na oderwanie Ukrainy sowieckiej od związku sowieckiego, ale także nie przestaje dążyć do zrealizowania tych nadziei.”

Wtórują p. Woroszyłowi i moskiewskie urzędowe „Istwestja”, pisząc:

„Nasza prasa już podkreśliła, że w Polsce biorą górę elementy militarystyczne, że one wykreślają linię polskiej polityki i wytwarzają nastrój, który przypomina czasy najwyższej polskiej agresji przeciw Rosji — czasy 1920 roku. My chcemy pokoju i dobrych stosunków z Polską. Lecz musimy stwierdzić, że daleko zaszyły przygotowania imperjalistów do napadu na nasz związek. Jeżeli dzięki występczej grze i awanturze na Wschodzie Europy zaświeci płomień wojny, cały świat będzie wiedział, że odpowiedzialność za to spadnie na naszą zachodnią sąsiadkę, która zasłaniając się obłudnie pacyfistycznym płaszczem, jest groźbą dla świata i dla utrzymania pokoju w Europie.”

Powyższe cyniczne fantazje świadczą, że bolszewizm stał się narzędziem imperjalizmu rosyjskiego i jednocześnie pozostaje ślepem narzędziem komunistycznych „celów ostatecznych”... dla których Rosja jest tylko szczegółem w zaciąganej sieci przewrotu światowego.

Rozmaitości

Cudowne uzdrowienie.

Przed kilku dniami 26-letni niemiecki akrobata Piotr Plummel w czasie produkcji akrobatycznych w Neapolu spadł i doznał złamania kręgosłupa. Ciężko rannego przewieziono do szpitala i poddano natychmiastowej operacji. Plummel będący protestantem przyglądał się z ciekawością katolickim ceremonjom religijnym, które zrobiły na nim głębokie wrażenie. W pewnej chwili ujrzał na ścianie szpitala obraz Matki Boskiej, do której począł się gorąco modlić o wyzdrowienie. W kilka godzin potem doznał wrażenia jak gdyby nowe siły w niego wstąpiły. Rzeczywiście po kilku dniach chory wyzdrowiał zupełnie. Plummel postanowił przejść do Kościoła katolickiego. W najbliższych dniach ma się odbyć ceremonia religijna w obecności biskupa Neapolu i konsula niemieckiego.

Humorystka

Dobry lekarz.

W Chinach istnieje przepis, według którego każdy lekarz obowiązany jest zawieszac przed swoim domem tyle latarni ilu jego klientów zmarło.

Zdarzyło się raz, iż zachorował pewien bogaty Chińczyk i posłał swego służącego z poleceniem wyszukania i przyprowadzenia lekarza, przed którego domu, znajdzie jak najmniej wiszących lamp.

Służący wraca po pewnym czasie z lekarzem: — Panie — rzecze — oto doktor, który miał tylko jedną lampę przed swoim domem.

Gdy po skończonym badaniu i przepisaniu odpowiednich lekarstw lekarz zabierał się do odejścia, zapytał go pacjent:

— Od jak dawna oddajesz się praktyce doktorze?

— Od wczoraj.

Niezadowolony żebrak.

Żebrak uliczny wyciąga dłoń, prosząc o wsparcie. Przechodzący właśnie Juljusz Sandeau, znany pisarz francuski, ofiarowuje biedakowi dwa soldy. Datek wydaje się jednak żebrakowi za małym, rzecze więc do ofiarodawcy tonem wymówki:

— Dwa soldy? Na cóż mi się przydadzą dwa soldy?

— Trzymaj je przyjacielu — odparł na to Sandeau — dasz je pierwszemu lepszemu biedakowi, jakiego spotkasz.

Zanadto szczerzy.

Dama: — Pan się zanadto trudzi. Nie zaniedbam powiedzieć znajomym, jak uprzejmie przyjmuje się gości w tym magazynie.

Sprzedający: — To nasza zasada, łaskawa pani. Poza tem tak nas okradano w czasach ostatnich, że szef polecił towarzyszyć każdej z dam aż do drzwi.

Przy oświadczeniach.

— Propozycja pańska zaszczyt nam przynosi, muszę atoli oświadczyć, że straciłem cały majątek i jestem biednym przez los prześladowanym człowiekiem.

— O! nieszczęsny! Musiałbym mieć serce z kamienia, pozbawiając pana jeszcze na dobitkę.... córki! —

Ruch towarzystw

Pierzchowice. Miesięczne zebranie tutejszego Tow. Młodzieży odbędzie się w sobotę dnia 6-tego października o godz. 7-mej wieczorem w zwykłym lokalu zebrania. O liczny udział członków oraz gości prosi Zarząd.

— **Starytarg.** Zebranie miesięczne Zw. Pol. oddziału starotarskiego odbędzie się w niedzielę 7 października o godz. 4 w zwykłym lokalu. O udział wszystkich członków prosi Zarząd.

Handel i przemysł.

Berlińska giełda zbożowa

Dnia 2-go października płacono za 1000 kg. zboża nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszonica brandenburska 208 00—211,00 dostawa w październiku 221,50—222,00 dostawa w grudniu 231,50 do 231,75, dostawa w marcu 239,25—239,25 żyto brandenburskie 206 do 209,00, dostawa w październiku 220,50—220,50 dostawa w grudniu 228,00 do 227,50, dostawa w marcu 235,00—234,50, jęczmień latowy 231—251, jęczmień zimowy 200,00—206,00, jęczmień do paszy 202—211,00, owies brandenburski 194—205, kukurydza 212 214.

Mąka pszenna 26,25—29,75 mąka żytna 27,25 29,75, śrót pszenny 14,50—14,60 śrót żytny 14,75 do 15 00, rzepak 328—330, groch Wiktorja 41, —49, groch spoż. w-z. 00,—00, groch do paszy 00,00—00,00 peluska 00,00 do 00,00, wyka 00,00—00,00 łubin niebieski 00,00 00,00 łubin złoty 00,00—00,00 seradela świeża 00,00,—00,00 makuch rzepakowy 19,20 do 19,60, siemienny 23,50 23,70, wytkoki suche 14,80—15,00, kartofla: 20,80—21,20.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 2-go października 1928.

Zwieziono wagonów: 47 krajowych: 27 żyta, 6 jęczmienia, 11 owsa, 3 pszenicy. 17 zagr.: 15 soczewicy, 2 grochu.

Urzędowo: żyto 20,90—21,30, pszenica 20,60 do 22,00 jęczmień 18,00—20,00 owies 19,00—20,40.

Nieurzędowo: żyto 20,90—20,30 pszenica 20,60 do 22,00, jęczmień do paszy 18,00 do 19,00 jęczmień browarowy 21,00—23,00, owies 19,00—20,00

Tendencja: niezmiennona.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawczynie: Joanna Piętna w Olsztynie,



Papier listowy
luźny, w teczkach i kartonach, także z wierszokami i kwiatkami poleca

**Księgarnia
Gazety Olsztyńskiej**



Pięgi, żółte plamy, opaleniznę, usuwa pod gwarancją aptekarza Jana Gadebuscha „Axele“-krem. 1/2 słoika 1.25 R.M., 1/1 słoik 2.25 R.M.; mydło „Axele“ 1 kaw. 65 fen. 3 kaw. 1.75 R.M. Wysyła za nadaniem gotówki plus 50 fen. na porto, na konto pocztowo-czek. Berlin nr. 26974

J. Gadebusch, Poznań, Nowa 7.

Sprzedaż

ubrań, sukien, płaszczy, trzewików dla kobiet, mężczyzn i dzieci.

Urządzenia kuchenne, lustra, kanapy, rowery, maszyny do szycia i inne rzeczy sprzedaje

Skład starych rzeczy na Rynku Remontowym.

Gospodarstwa

60 morgów dobrej roli, wtem 8 morgów lasu i 4 morgi łąk dwusiecznych, dobre budynki, inwentarz żywy i martwy w komplecie, duży sad, sprzedam z powodu starości.

Buller, Monki (Mandten p. Jonkendorf).

Zaproszenia i zawiadomienia zaręczynowe i ślubne

polskie i niemieckie

wykonuje szybko i gustownie po cenach przystępnych

Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej“

Zamówienia pozamiejscowe wysłane zostaną w dniu nadejścia zamówienia

Wzory i ceny wyślemy na życzenie

Polecamy następujące książki

Nr.	12. Historia o św. Genowefie	0,50 mk.
..	36. Najnowszy i największy sennik	2,50 ..
..	47. 200 pięk. wierszyków na pocztówki i powinszowania	0,30 ..
..	49. Proroctwo Sybilla	0,75 ..
..	59. Toasty i przemówienia	0,50 ..
..	60. Toasty weselne	0,30 ..
..	61. Najnowsze toasty i przemów.	0,30 ..
..	61. Hrabia Monte Christo	5,00 ..
..	69. Żywot św. Doroty	0,30 ..
..	202. Cudowne Legendy	0,75 ..
..	203. Bolesław, syn Genowefy	0,75 ..
..	207. Koszyk kwiatów	0,75 ..
..	208. Ks. Augustyn Kordecki	0,75 ..
..	209. Z pod katowskiego miecza	0,75 ..
..	211. Jak chłop djabła oszukał	0,75 ..
..	214. Figlarz warszawski	0,75 ..
..	218. Spadkobierca skarbów ojcowsk.	0,75 ..
..	228. Deklamator polski	0,75 ..
..	238. Wesoły deklamator powszechny	0,75 ..
..	239. Wesoły deklamator	0,75 ..
..	243. 30 bajek dla dzieci	0,75 ..
..	251. Było to pod Grunwaldem	0,75 ..
..	258. Hetman Mazepa	0,75 ..
..	262. Najnowszy śpiewnik salonowy	0,75 ..
..	263. Krwawe dzieje bandytów	0,75 ..
..	269. Ciekawa historia Ali-Baba	0,75 ..
..	283. Rozbójnik chiński	0,40 ..
..	306. Hrabia parobkiem u kłębca	0,75 ..
..	313. Przygody głupiego Bartosza i mądrego Maćka	0,75 ..
..	317. U stóp królowej	0,75 ..
..	330. Mały książe	0,40 ..
..	367. Żeglarz Sindbad i lampka cudow.	3,00 ..
..	401. Nowy Humorysta	1,50 ..

Słowniki polsko-niemieckie i niemiecko-polskie w jednym tomie 6,00 ..
Elementarz Toruński 0,30 ..

Książki niemieckie:

Sienkiewicz, Quo vadis, opr.	4,50 mk.
.. Wüste, opr.	4,50 mk.
.. Familie Potaniecki, opr.	6,50 mk.
.. Kreuzritter Bd. I, opr.	7,00 mk.
.. .. Bd. II, opr.	9,00 mk.

Wysyłka za zaliczką lub za poprzednim nadaniem pieniędzy. Na porto załączyć należy za książki małe 10 fen. od sztuki. Za większe jak nr. 36 i 367 20 fen., za nr. 63 30 fen.

**Księgarnia
„Gazety Olsztyńskiej“.**

oko 3/4/24